

LESŁAW SYKUT

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, Lublin, Bilkiewicz Krzysztof, kabaret Babel, Kraków, Łódź, PRL, ulica Radziszewskiego, ulica Sowińskiego, ulica Chodźki, ulica Noworybna, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Krakowskie Przedmieście 32, ulica Krakowskie Przedmieście 72, Miasteczko Akademickie, współczesność, Studenckie Bractwo Satyryczne Loża 44, kabaret Loża 44, Loża 44, życie artystyczne, życie kulturalne, OKSAM, Ogólnopolskie Konfrontacje Studentów Akademii Medycznych, Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe, Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry, Spotkania z Balladą (program satyryczny), Co jest grane (program radiowy,) restauracja Pod Strzechą, wspomnienie o ojcu, rodzina i dom rodzinny, Chór Akademii Medycznej, wyjazdy zagraniczne Chóru Akademii Medycznej, Zakład Przemysłu Odzieżowego Gracja, Akademia Medyczna, służba wojskowa lekarzy, studia medyczne, zespół bigbeatowy Duchy, stan wojenny (1981-1983), cenzura UB, Kolenda Stanisław, Maksymiuk Eugeniusz, Michalec Grzegorz, Mijał Lucyna, Rogalski Jerzy, Sykut Kazimierz, Szymański Irosław, Szerembel Marek, Wijatkowski, Maciej, Wójcik Piotr

Wyjazdy, festiwale, przeglądy

Były wyjazdy na przeróżne występy. Fajny był wyjazd do Białegostoku, gdzie graliśmy w „Sepularium” nowym klubie studenckim w kształcie łodzi podwodnej, a właściwie takiego dysku. Ogromna sala. Ciężko było tam dekoracje zawiesić, bo przecież musiała być jakaś kurtyna, jakieś kulisy. A to po prostu było w kształcie stadionu, gdzie wokół były trybuny, miękkie fotele, a na dole takie jakies klepisko do tańca. Jak Global w Sztokholmie, ta sala widowiskowa w kształcie ogromnej piłki futbolowej, jaka została po którychś mistrzostwach świata. To też robi wielkie, niesamowite wrażenie. Tam okna były, jak w łodzi podwodnej, okrągłe bulaje wkoło. Mieliśmy problem z przywiązaniem tych dekoracji, bo po prostu nie było do czego przywiązać tych wszystkich linek, drutów. Oczywiście, wiadomo było, że artystą się jest tylko przez parę minut, a tak to się jest robotnikiem. Skrzynie ze statywami, setki metrów kabli, tych wzmacniaczy, tego całego oświetlenia, tych reflektorów. To wszystko trzeba było własnymi rękami zatargać, rozstawić, wszystko wysterować. Jakoś mieściliśmy się do robura. Robur to był taki średniej klasy autokar

wypożyczany przez radio lubelskie. Tam się mieściło jakieś, nie wiem, dwadzieścia, dwadzieścia pięć osób. W bagażnikach jechał cały sprzęt, skrzynie ze statywami, wzmacniacze, to całe nagłośnienie, mikrofony, oświetlenie, jakieś kotary, żeby jakiś był nastrój. Ciężko bywało. To było dziwne, bo to był ni to kabaret ni to teatr. Tego się nie dało zaszufładować. Szczególnie już pod koniec, te „Notatki z Marszu” czy „Fragment Większej Całości” gdzie występowało tych trzech wędrowców i ten chór dośpiewujący różne puenty do tego, co się działo. Tak, że ludzie nie wiedzieli, co to jest. Jury zwykle też miało ten problem, czy to jeszcze kabaret, czy już teatr.

Byliśmy jeszcze na Festiwalu Piosenki Kabaretowej w Teatrze Starym w Krakowie. Na Złoty Rogach Kozicy w Zakopanem, tam chyba drugie miejsce zajęliśmy wtedy. Byliśmy na Złotej Szpilce w Lidzbarku Warmińskim. Wtedy chyba pokonał nas „Gwóźdź” [Krzysztofa] Daukszewicza, zajęliśmy drugie miejsce, a trzecie zajął kabaret „Bąbel” ze Staszica. Tacy młodzi ludzie. Tam zresztą niejaki pan [Jerzy] Klesyk chyba [działał] w tym kabarecie, tak mi się wydaje. Młodzi ludzie, tacy rumiani, przejęci, ale naprawdę mieli dobre teksty i tak śmieszyli publiczność. To był kabaret sytuacyjny, nie mieli tam nic, jak to się mówi, politycznego do przekazania. Natomiast my to godziliśmy w pryncypia, jak już się potem dało. Z tych głupot, z czarnego humoru i tak dalej po prostu się stał kabaret polityczny. Wiele rzeczy tam ciężko było przemycić, bo cenzorzy cięli ten tekst jak tylko mogli. To potem nam Szymański mówił, co poszło, co nie poszło, dlaczego musiał przerobić i tak dalej. Czasami polityczna była nawet taka rzecz, jak ktoś mówi, że wszystko się skraca: „W moim ogrodzie nawet marchewka karotka” Nie można było powiedzieć, bo to po rosyjsku, a już każdy się śmiał, cała sala z tej karotki. Pamiętam, jak byliśmy na Złoty Rogach Kozicy w Zakopanem i występował chyba kabaret „Protekt” z Krakowa. Tam leciały takie ciężkie rzeczy ze sceny, że ambasador Związku Radzieckiego Aristow, który był na sali z tą całą świtą ostentacyjnie po prostu razem z ochroniarzami wyszedł. Tak że tam powiało, jak to się mówi, chłodem po tej sali. Byliśmy też parę razy w Rotundzie Krakowskiej na tych festiwalach. Był też i [Festiwal] Piosenki Studenckiej, gdzie kiedyś występowałem z gitarą. Takich różnych bardów tam były setki z całej Polski. Krzysio Zajączkowski mój kolega z roku – teraz pracuje na onkologii, jest urologiem – pisał teksty, a ja to śpiewałem. Jeszcze gdzieś tam mam w domu w jakichś zeszytach te piosenki.

Teksty Szymańskiego trafiły pod strzechy. To śpiewa cała Polska. Ludzie nawet nie wiedzą kto jest autorem. W zeszłym roku byliśmy w Wierzbie, to jest taki ośrodek PAN-owski tutaj w miejscu, gdzie się [jezioro] Mikołajskie z Bełdanami i ze Śniardwami łączy. Pojechałem sobie rowerkiem taką ścieżką polną i dotarłem właśnie w to miejsce, gdzie się te trzy jeziora łączą. A tam harcerze, ognisko, jakiś gitarzysta i śpiewają piosenkę pod tytułem „Przedszkolak” Więc ja się przyłączyłem i mówię: „A wy wiecie, kto tę piosenkę napisał?” Mówią: „Nie wiemy. Tu jedni innych uczą” Więc gdzieś te teksty krążą, ciągle gdzieś się je słyszy, ktoś gdzieś je gra.

Data i miejsce nagrania	2016-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"